

O wilkach w dalekich krainach: Kars, Turcja

Katarzyna Bojarska

Krajobraz prowincji Kars w północno-wschodniej Turcji w niczym nie przypomina naszego kraju. Płaskowyż Kars-Ardahan (średnia wysokość 1900 m n.p.m) jest prawie pozbawiony drzew, a tylko niektóre wywyższenia porośnięte są lasem. Zimą temperatura spada do -40 stopni, a śnieg grubą pierzyną pokrywa ziemię, czyniąc wyżej położone obszary leśne całkowicie niedostępnymi. Życie nielicznych mieszkańców jest zsynchronizowane z porami roku. Wraz z pierwszym opadem śniegu, pasterze i ich zwierzęta opuszczają wysoko położone osady i schodzą do małych miast, w których zamieszkają przez zimę. Na wiosnę ponownie powędrują ze stadami w góry, gdzie topniejący śnieg i liczne potoki nawadniają glebę, dostarczając zwierzętom świeżą, soczystą trawę. Transport dobytku odbywa się przede wszystkim konno.

Krainę tą zamieszkują również wilki, rysie i niedźwiedzie. Ich zwyczaje już od kilku bada między innymi za pomocą telemetrii turecka fundacja [Kuzey Doğa](#). Wyniki tych badań pokazują, że drapieżniki te dostosowały swój tryb życia zarówno do zmian pór roku, jak i do aktywności ludzi. Większość niedźwiedzi regularnie poszukuje pokarmu na wysypiskach położonych wokół osad ludzkich i metodycznie przetrząsa kontenery z odpadkami w ogrodach i na ulicach. Te, które tego nie robią, wędrują każdej jesieni do odległych lasów dębowych, by zgromadzić zapasy tłuszczu na czas snu zimowego. Rysie żywią się zającami i gryzoniami, ponieważ brakuje im podstawowego źródła pokarmu – saren, które zostały zjedzone przez mieszkańców.

A wilki? W czerwcu 2019, kiedy przyjechałam do Sarakamış w Turcji by pomóc w łapaniu dużych drapieżników, w okolicy zaobrożowane były wilki z trzech grup rodzinnych. Każda z nich miała nieco odmienne zwyczaje. Wataha zwana Śmietnikową wychowywała szczenięta na stromym, niezalesionym zboczu tuż koło dużego wysypiska śmieci, na którym często żerowała. Jej terytorium obejmowało również kawałek pobliskiego lasu, w którym rodzina ta polowała na dziki. Wataha Ghost miała norę na granicy lasu i pastwisk, i regularnie żywiła się owcami i krowami. Natomiast zimą ta grupa rodzinna spędzała najwięcej czasu na terenach otwartych, w pobliżu małych miejscowości, gdzie jej główny pokarm stanowiły psy oraz odpadki. Trzecia wataha, wilka Kusaka, zachowywała się w sposób najbardziej podobny do wilków w Polsce. Rozmnaża się w centrum kompleksu leśnego, rzadziej wychodziła na tereny otwarte i polowała głównie na dzikie zwierzęta. Ojciec tej grupy, stary samiec o imieniu Kusak (od nazwiska Josipa Kusaka, chorwackiego biologa, jednego z liderów projektu), jest jedynym wilkiem, który został złapany i zaobrożowany dwukrotnie. Wiosną 2017 roku Kusak złapał się w pułapkę – klatkę na rysie. Było to zdarzenie dość niezwykle, ponieważ wilki są z reguły zbyt ostrożne, by wchodzić do nienaturalnie wyglądających obiektów. Lokalizacje telemetryczne zebrane kolejnego lata wskazywały, że Kusak opiekował się swoimi młodymi. Wiosną 2018, tuż przed terminem odpięcia się obroży (obroże telemetryczne mają system zaprogramowanego odpinania się, gdy bateria jest bliska wyczerpania, tak zwany drop-off), Kusak złapał się ponownie, tym razem w pułapkę szczękową nastawioną na wilki. To umożliwiło założenie Kusakowi nowej obroży i kolejny rok monitorowania tego wilka. Latem 2018 roku jego przemieszczenia wskazywały, że Kusak nadal troszczył się o szczenięta. Jednak wiosną 2019 wilk ten zaczął robić wycieczki daleko

poza swoje terytorium, co wskazywało, że stracił pozycję rozmnażającego się samca i nie bierze już udziału w wychowaniu szczeniąt. W czerwcu 2019 obroża Kusaka przestała przysyłać dane. Niestety, drop-off miał zadziałać dopiero za 2 tygodnie, a Kusak znajdował się aż 40 km od granicy swojego terytorium, na bezleśnym terenie usianym miejscowościami. Ponieważ fundacja Kuzey Doğa miała dobre relacje z mieszkańcami, którzy, pomimo że nielegalnie strzelają do wilków, to starają się oszczędzać osobniki z obrożami, nie podejrzewaliśmy,



Po odnalezieniu obroży Kusaka za pomocą odbiornika i anteny radiowej powąchałam ją – pachniała intensywnie!

że Kusak został skłusowany. Pozostał jednak problem odzyskania odpiętej obroży, co było ważne ze względu na znajdujące się w niej dane i możliwość jej ponownego wykorzystania. Kiedy obroża nie przysyła danych (na przykład wskutek awarii lub wyczerpania baterii), jedyną możliwością jej odnalezienia jest poszukiwanie sygnału radiowego, który obroża ciągle nadaje. Usłyszenie sygnału radiowego jest możliwe jednak tylko w niewielkiej odległości (do około kilometra) od obroży. Z tego powodu odnalezienie obroży szybko oddalającego się w nieznanym kierunku Kusaka wydawało się trudne lub wręcz niemożliwe. Mimo to regularnie patrolowaliśmy z anteną i odbiornikiem radiowym rozległe rejony, przez które Kusak wędrował, zanim obroża przestała nadawać. Wreszcie, kiedy po 2 tygodniach bezskutecznego nasłuchiwania straciliśmy nadzieję na odzyskanie obroży, ta zmartwychwstała! Otrzymaliśmy wygenerowany przez obrożę e-mail z wiadomością, że obroża Kusaka odpięła się. Jeszcze bardziej niż tajemnicze uzdrowienie sprzętu zdziwiła nas jego lokalizacja. Otóż okazało się, że podczas gdy my szukaliśmy go daleko poza jego terytorium, wilk powrócił w swoje rodzinne strony i pozostawił obrożę w centrum swojego dawnego areалу, niedaleko od naszej bazy. Teraz wystarczyło tylko pojechać tam i zabrać obrożę do domu. W ten sposób wilk Kusak został ogłoszony najbardziej kooperatywnym obiektem badań spośród zwierząt monitorowanych w ramach projektu.

Tureckie wilki, podobnie jak wilki na całym świecie, lubią przemieszczać się po drogach. Dlatego próbując je złapać, zastawialiśmy pułapki szczękowe właśnie przy drogach leśnych i kontrolowaliśmy je codziennie rano. Problem tkwił w tym, że lokalni mieszkańcy, jeśli napotkaliby wilka uwięzionego przy drodze, najprawdopodobniej uśmierciliby go. Aby zminimalizować ryzyko wykrycia złapanego wilka przez osoby postronne, pułapki nie były przymocowane do podłoża, ale zaopatrzone w kotwicę. Złapany wilk mógł zatem oddalić się od drogi, póki kotwica nie zaczepiła się o krzaki i leżące drzewa, zatrzymując go. Kotwica podczas wleczenia po ziemi, zostawiała charakterystyczny ślad... a przynajmniej powinna zostawiać.



Słabo widoczny ślad po kotwicy wleczonej przez wilka Sinana, złapanego w pułapkę szczękową.

W trakcie mojego pobytu w Turcji odłowiliśmy i zaobroźowaliśmy 3 wilki, z których najbardziej utkwił mi w pamięci ostatni, nazwany przez nas Sinan the Brave (Sinan Waleczny). Samiec ten zasłużył sobie na swoje imię. Pułapka, w którą się złapał, położona była na skraju lasu i łąk, na których akurat wypasane były owce. Podążając za co chwilę ginącym w trawie śladem wleczonej kotwicy, cały czas słyszeliśmy brzęk dzwonek na szyjach owiec i szczekanie pilnujących ich psów. Sinan był młodym, silnym samcem, więc przebiegł z pułapką kilkaset metrów, zanim wreszcie zatrzymały go krzaki. Kiedy zbliżyliśmy się do niego, Sinan obrzucił nas takim spojrzeniem, że pomyślałam że wiem już, skąd wzięło się powiedzenie „patrzeć na kogoś wilkiem”. Moim zadaniem było odwrócenie uwagi wilka od Josipa, który miał trafić środkiem usypiającym z dmuchawki w mięsień pośladkowy. Zadanie pozornie proste. Wilk jednak dobrze wiedział, kto z nas stanowi dla niego zagrożenie, i nie spuszczał uważnego wzroku z Josipa, który z dmuchawką próbował zejść go od tyłu. Zbliżając się do Sinana, szeptałam, gwizdałam i wołałam do niego, ale on

dalej ustawiał się przodem do Josipa, uniemożliwiając mu precyzyjny strzał. Gdy nie pomogły również rzucone w niego szyszki, podeszłam jeszcze bliżej i wtedy mój wzrok padł na kotwicę pułapki, która znajdowała się (o zgrozo!) tuż przy mojej nodze. Pomimo, że wilki boją się ludzi, to pozbawione możliwości ucieczki mogą zaatakować. Był to więc najwyższy czas, żeby się oddalić, co też niezwłocznie uczyniłam, odskakując do tyłu. Niestety, za późno. Mniej więcej w tej samej sekundzie wilk uznał, że jestem za blisko, i również wykonał skok, niestety w moją stronę. Mój sus co prawda sprawił, że znalazłam się poza zasięgiem zębów, ale lądując na głazie straciłam równowagę i po chwili leżałam na ziemi. I całe szczęście, ponieważ dokładnie w tym samym momencie rachityczna gałąź, o którą zaczepiła się kotwica, pękła. Kiedy tylko Sinan zorientował się, że jest wolny, porzucił zamiar ataku, przeskoczył przeze mnie (był to pierwszy raz, kiedy zobaczyłam biegnącego wilka od dołu) i pełnym galopem pognął w dół stoku, znikając nam z oczu. Wznowiliśmy poszukiwania. Założyliśmy, że wilk raczej nie wybiegł w środku dnia na otwarty teren pełen owiec, ludzi i psów, skupiliśmy się więc na lesie. Jednak na próżno. Teren był tak zdeptany przez owce, że nie byliśmy w stanie odnaleźć śladu po kotwicy. Tymczasem słońce chyliło się ku zachodowi - było już późne popołudnie. Kiedy po raz kolejny spotkaliśmy się na stoku, gdzie urywał się ślad po wilku, nasz wzrok padł na rozległe pastwiska w dolinie. W padających teraz na łąkę pod ostrzejszym kątem promieniach słońca, zobaczyliśmy prosty ślad z przygniecionej trawy, który wyraźnie odróżniał się od zygzakowatych śladów owiec. Linia ta przecinała całe pastwisko, znikając w lesie na przeciwnym brzegu doliny. Sinan zrobił coś,



Sinan złapany w pułapkę szczękową i zaplątany o drzewo.

czego nie przewidział nawet doświadczony Josip – w środku dnia wyszedł na otwartą przestrzeń pełną ludzi! Szybko przeszliśmy przez pastwisko, wzbudzając zainteresowanie pasterzy, którzy jednak wilka nie widzieli, i weszliśmy do lasu po drugiej stronie. Tam też ponownie znaleźliśmy Sinana. Tym razem z sukcesem uśpiliśmy go i założyliśmy mu obrozę. Tuż po tym jak się obudził i odszedł, przez miejsce całej operacji przeszli nieświadomi całego dramatu pasterze, ze stadem owiec.

Kusak, Sinan, inne wilki z Kars, a także wilki które badałam w

Borach Dolnośląskich nauczyły mnie, że dzikie zwierzęta, podobnie jak ludzie, mają różne charaktery, a nawet zmienne nastroje. Powoduje to, że niezwykle trudno jest przewidzieć ich zachowanie. Książki o biologii wilków opisują tylko najbardziej typowe, a może po prostu najlepiej zbadane wzorce zachowania tych zwierząt. Tymczasem istnieją takie rejony świata, a także takie sytuacje, w których wilki wcale nie zachowują się zgodnie z naszymi wyobrażeniami. Dlatego wilki uczą mnie pokory, a kiedy studiuję ich zachowanie, często przychodzą mi do głowy sentencje Sokratesa „Wiem, że nic nie wiem” i F. Scotta Fitzgeralda– „Im więcej wiesz, tym więcej pozostaje do poznania i wciąż tego przybywa”.



Sinan po założeniu obroży telemetrycznej.

20 listopada 2019